



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** W pogoni za umykającą opowieścią : o prozie Mirosława Nahacza

**Author:** Agnieszka Nęcka

**Citation style:** Nęcka Agnieszka. (2014). W pogoni za umykającą opowieścią : o prozie Mirosława Nahacza. W: A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pasterska (red.), "Skład osobowy : szkice o prozaikach współczesnych. Cz. 1" (S. 227-241). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# W pogoni za umykającą opowieścią O prozie Mirosława Nahacza

Agnieszka Nęcka

Literacka spuścizna Mirosława Nahacza jest pod względem objętościowym niezbyt okazała. Składają się na nią cztery książki prozatorskie: *Osiem cztery* (2003), *Bombel* (2004), *Bocian i Lola* (2005) oraz wydane pośmiertnie *Niezwyczajne przygody Roberta Robura* (2009). Mimo iż debiut urodzonego w 1984 roku pisarza został ciepło przyjęty między innymi przez Andrzeja Stasiuka<sup>1</sup>, którego zdaniem:

Istnieje pewien oddzielny rodzaj prozy. Jego wyjątkowość polega mniej więcej na tym, że podczas lektury ma się wrażenie, że nie została napisana, ale ktoś komuś to podyktował. Po prostu czytając, słyszy się głos. Nie należy on wprawdzie do żadnej konkretnej osoby, ale jego brzmienie jest jak najbardziej żywe i niemal cielesne. Tak właśnie wygląda przypadek Mirosława Nahacza. Rzeczywistość nabrała ochoty na wypowiedź i w tym celu wybrała go sobie, a on zgodził się jej wysłuchać i zapisać. Tak [...] Mirosław Nahacz jest wybrańcem. [...] Czegoś takiego nie można się nauczyć, ponieważ nie ma od kogo. To się najzwyczajniej posiada, albo raczej jest się przez to posiadany<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> Fakt ten nie powinien dziwić, wszak większość recenzujących *Osiem cztery* krytyków zwracała uwagę na podobieństwa stylistyczne książek Nahacza i Stasiuka.

<sup>2</sup> M. NAHACZ: *Osiem cztery*. Wołowiec 2003, 4. strona okładki. O debiucie prozatorskim Nahacza ciepło pisali także między innymi: D. NOWACKI: *Spaćkaj się, pókiś młody*. „Kresy” 2003, nr 2–3, s. 177–179; M. PAWLIKOWSKI: *Świat w krzyku*. „Osiem cztery” Mirosława Nahacza i reaktywacja opowiadania. „FA-art” 2011, nr 3–4, s. 60–74; W. ŚLUSARCZYK: „sfazowani”. „Znak” 2004, nr 4; M. WŁODARSKI: *Znudzone pokolenie*. „Nowe Książki” 2004, nr 1, s. 25.

to publikacja kolejnych książek nie przyniosła autorowi rozgłosu. Maciej Pawlikowski zaistniałą sytuację tłumaczył w sposób następujący:

Toteż szczeniackich wybryków bohaterów jego powieści nie ratuje żadna ideologia, a młody pisarz niczego nie próbuje forsować. Brak tu buntu przeciwko władzy, tradycji, historii; uliczny aktywizm wydaje się bezsensowny; kwestia podziałów na białych, czerwonych, brunatnych, czarnych i innych nie stanowi punktu wyjścia [...] ideologicznej wojny. Autor *Osiem cztery* nie nadawał się więc na gościa panelu dyskusyjnego z udziałem Igora Stokfiszewskiego i Rafała Ziemkiewicza. Trudno było również użyć Nahacza w niedzielnym kazaniu ku przestrodze, bo i jego narkotyzacja była za mało lewacka, stąd trudno ją było osadzić po drugiej stronie barykady. Wydaje się więc, że [...] autor czterech powieści zostanie zapamiętany jako tymczasowy najmłodszy literat-samobójca. James Dean polskiej literatury, autor książek dla zbuntowanej młodzieży lub, ewentualnie, jako materiał do badań literaturoznawczych (temat: narkotyki) dla niemodnie ekscentrycznych postwittkacologów<sup>3</sup>.

Mimo wszystko mamy jednak do czynienia z pisarstwem w jakimś sensie „rozwojowym”<sup>4</sup>, kierującym się od powieści pokoleniowej, przez autoterapeutyczną gawędę, do „prozy halucynacyjnej”<sup>5</sup>. Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, że twórczość Nahacza da się czytać jako swoistą próbę uchwycenia — z różnych perspektyw — umykającej rzeczywistości, która to próba wypływa z chęci snucia (przede wszystkim dla samej siebie) opowieści. Kreowanie w jakimś sensie alternatywnych światów, uciekanie w fikcyjność można natomiast tłumaczyć przede wszystkim potrzebą — pozornego — odcięcia się od otaczającego nieprzychylnego świata.



Fabula *Osiem cztery* Nahacza — określona przez Roberta Ostaszeńskiego „prozą imprezową”<sup>6</sup> — jest dość prosta. Pisarz, wybierając opowieść pokoleniową<sup>7</sup>, opisuje jeden dzień z życia nastolatków, którzy imprezują na działce

<sup>3</sup> M. PAWLIKOWSKI: *Świat w krzyku. „Osiem cztery” Mirosława Nahacza i reaktywacja opowiadania...*, s. 62.

<sup>4</sup> Opinię tę podważa publikacja *Niezwykłych przygód Roberta Robura*, choć mamy tu sytuację wyjątkową. Samobójcza śmierć Nahacza uniemożliwiła wydanie ukończonej i autorsko dopracowanej powieści.

<sup>5</sup> Por. M.T. [Michał TABACZYŃSKI]: *Nahacz Mirosław*. W: *Tekstyliia bis. Słownik młodej polskiej kultury*. Red. P. MARECKI. Kraków 2006, s. 233.

<sup>6</sup> R. OSTASZEWSKI: *Znudzeni konsumenci życia*. „FA-art” 2003, nr 1–2, s. 119.

<sup>7</sup> Zdaniem Dariusza Nowackiego, wybór Nahacza łatwo da się wytłumaczyć: „Wszak [...] to, co ma do powiedzenia światu osiemnastoletni Nahacz, nikogo specjal-

w podgórskiej miejscowości. Olgierd, Andrew, Patol, Muko, Tępy i Euzubiusz spędzają czas na picciu, paleniu trawki, wciąganiu halucynogennych grzybków oraz prowadzeniu rozmów o niczym. Należą do pokolenia, które lata osiemdziesiąte pamięta jak przez mgłę:

tamten świat nie jest nasz, nic z niego nie jest nasze, nam wolno prawie wszystko, myśleć, mówić, a w dodatku nic nie musimy, nie trzeba się bić, zresztą nie ma o co, nie ma żadnych idei, jak ktoś chce, może na siłę zostać harcerzem albo ministrantem, może odnajdzie sens i podobne duperele, nam to nie jest do niczego potrzebne<sup>8</sup>.

Nic jednak nie przynosi tym chłopakom satysfakcji. Bohaterowie nudzą się, „nie potrafią zorganizować sobie wolnego czasu” (OC, s. 30), nic ich właściwie nie obchodzi, do niczego nie dążą ani niczego nie chcą w swym życiu zmieniać. Robert Ostaszewski konstatował:

Są znudzonymi konsumentami życia, które traktują trochę jak sklep z gotową, produkowaną seryjnie konfekcją; przymierzają standardowe style życia w rozmiarach S, M, L, XL. Nawet jeśli te style niezbyt im się podobają, to nie chcą ich kontestować, bo zdają sobie sprawę, że wtedy musieliby opuścić sklep, a poza nim jest przecież śmietnik, nieprzyjemny margines brudu i nędzy, którym pogardzają, ale też trochę się go obawiają. Przecież jedyne, czego chcą od życia, to żeby było bezpiecznie, wygodnie i tylko od czasu do czasu podkręcane adrenalinowym kopem (kontrolowanym oczywiście)<sup>9</sup>.

Dzieje się tak głównie dlatego, że bohaterowie *Osiem cztery* pochodzą z tzw. dobrych domów, nie muszą się właściwie o nic martwić ani przeciwko czemukolwiek/komukolwiek buntować.

nikt z nas nie przymierał głodem, nigdy nie chodziło też tak naprawdę o to, że czegoś nam brakuje albo że ktoś wyrządził nam krzywdę, że ojciec jest alkoholikiem, że kogoś tłukli w domu. Sęk w tym, że często jest iluzorycznie normalnie. I że mimo wszystko coś jest nie tak w rzeczywistości, że jakiś jej komponent jest wyjątkowo zjebany. Coś się nie kręci tak, jak powinno. Pewnie wyrośliśmy z tego. [...] Jak nic się nie

---

nie nie interesuje. Osiemnastoletni Nahacz musi wejść w rolę rzecznika (na przykład pokolenia, bo tak najprościej), musi posłużyć się liczbą mnogą, gdyż tylko wtedy będzie wysłuchany. Nie on tedy mówi, lecz metonimiczna »osiemnastoletniość« przez niego przemawia. To cena, jaką się płaci za przedwczesny debiut w prozie”. D. NOWACKI: *Spačkaj się, pókiś młody...*, s. 178.

<sup>8</sup> M. NAHACZ: *Osiem cztery...*, s. 8. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie OC podaję stronę, z której cytaty przytaczam.

<sup>9</sup> R. OSTASZEWSKI: *Znudzeni konsumenci życia...*, s. 119–120.

stanie, rozjebimy w końcu tę planetę. Nawet głupio czasami o tym mówić, bo logika rzeczywistości jest przeciwko, przecież nie stało się nic, żadna wojna jak u Kolumbów, żaden prześladowający wolną myśl reżim jak u naszych rodziców, nic. Mamy co jeść, co prawda z pracą kruchawo, a co za tym idzie — z perspektywami, ale zagwozdka nie tkwi w formie rzeczywistości, tylko w niej samej, w jej podstawie, w budulcu może, [...] może demiurg coś spierdolił.

OC, s. 15

Tolerują nawet szkołę, ponieważ „nie można jej pojebać, bo to się nie kalkuluje” (OC, s. 90). Są zatem konformistami. Mają świadomość tego, że dylematy były i będą, ale i one nie spędzają im snu z oczu:

zawsze trzeba coś roztrząsać, wynajdować sobie jakieś pytania, co jest lepsze, co ważniejsze, czy się opłaca, a może jednak nie, i udawać, że się zapomina odpowiedzieć, że wcale już się nie myśli, że teraz się człowiek bawi, wchodzi na imprezę i już nie musi się tymi wszystkimi duperelami przejmować, że po prostu się nie pamięta, i już nigdy z powrotem nie zacznie się o tym syfie myśleć, o tym, że trzeba coś zrobić, że trzeba się zabrać za siebie, że ma się obowiązki, które wiszą nad głową, że zapisane są już terminy i zaraz obok dat widnieją nasze nazwiska, nie można spać aż tak długo, bo jutro trzeba gdzieś iść.

OC, s. 90

Są jednak zubożeni na wszystko i mają nastawienie minimalistyczne. Nie dają z siebie więcej, niż to konieczne do tego, by świat zewnętrzny zostawił ich w spokoju. Znają schematy, w które zostaną włączeni, gdy osiągną tzw. dojrzałość, i nie robią nic, by się im przeciwstawić:

Wiedzieliśmy, że i tak kiedyś to się skończy żoną, rodziną, domem i uporządkowanymi duperelowatymi błędnymi kołami. Chyba że ktoś z nas wpadnie w syf, ale raczej nie. Wiedzieliśmy, że inaczej udaje się tylko nielicznym, że o tych nielicznych potem się opowiada, że to są legendy. Wiedzieliśmy też, że mimo wszystko jesteśmy tak samo głupi jak wszyscy, jak całe nasze rozpieszczone pokolenie, że samym gadaniem się nie wygra. Ale nie można przecież wygrywać, bo nie ma o co się bić. Zresztą to i lepiej, bo teraz nikomu by się nie chciało.

OC, s. 15

Lubią wygodę i stabilizację, którą zapewnia im dom. Czują się bezpiecznie: „Może to przypadłość prowincjonalnych miast, że nie trzeba się bać, a może tylko my nie musimy, bo wszystkich znamy. Marazm jest a priori obecny w materii, kryje się w jej wnętrzu i powoli odparowuje” (OC, s. 60). Rzeczywistość jednak doskwiera. Narrator debiutu prozatorskiego Nahacza

w pewnym momencie powiada: „mnie powoli stawało się obojętne, jak dzisiaj w nocy pozbędę się tego świata” (OC, s. 8). Picie i grzybienie są tu przeto postrzegane jako pozorne i przynajmniej tymczasowe „wyłączenie” się spod jarzma przygniatającej rzeczywistości. Rocznik '84 niczym się zatem nie wyróżnia na tle innych. Jak zauważył Dariusz Nowacki,

*Osiem cztery* powiadamia bowiem o tym, że z magii liczb dokładnie nic nie wynika. 1948 lub 1984 — co za różnica! Zawsze jest przecież tak samo, zawsze byli, są i będą osiemnastoletni młodzieńcy, którzy „chcą tego, co jest ukryte z drugiej strony rzeczywistości, tego, co nawet ze zwykłego siedzenia w parku czyni niesamowitą przygodę, pełną dziwactw i niebezpieczeństw”. Żadna łaska późnego urodzenia, żadnych bałamutnych tez wskazujących na tzw. wyjątkowość czy odrębność. Doprawdy nie ma czego zazdrościć urodzonym w roku 1984<sup>10</sup>.

W rezultacie opowieść Nahacza ma nastawienie antymitologiczne<sup>11</sup>. Dzieje się tak również dlatego, że bohaterowie *Osiem cztery* doskonale wiedzą, że pamięć jest selektywna i kapryśna.

Chłopaki rozmawiali, czy raczej mówili o tym, jak dawniej bywało, o minionych imprezach, podróżach. Wszystko im się mieszało. Idealizowali przeszłość, to częsta praktyka. Wszyscy tak robią. Ja tam nie pamiętam socjalizmu, ale nie wydaje mi się, żeby było fajniej niż teraz. Każda impreza sprzed roku była niesamowicie wręcz udana i interesująca, wydarzenia obrastały bohaterskimi legendami i zmieniały się w magiczne przygody. Przekrzykiwali się nawzajem, każdy coś dopowiadał, a że rzadko ktoś jeden pamiętał całość, historie okazywały się zadziwiające dla wszystkich.

OC, s. 28–29

W finale *Osiem cztery* narrator wyznaje: „Policzyłem fajki. Było ich dziewięć. Martwiłem się tylko, że może nie starczyć do tego czasu, kiedy prawdziwy ja zupełnie wytrzeźwieje” (OC, s. 96). Czyżby zatem snuta w debiucie prozatorskim Nahacza opowieść była zapisem halucynacyjnych wizji? A może owo wytrzeźwienie należy tłumaczyć jako osiągnięcie progu dorosłości oraz nabranie dystansu do siebie i świata? Powieść autora *Niezwykłych przygód Roberta Robura* nie przynosi rozstrzygnięcia.



W drugiej powieści Mirosław Nahacz wybiera zgoła inną, daleką od inklinacji generacyjnych tematykę. Bohaterem *Bombla* jest niemal czterdziestolet-

<sup>10</sup> D. NOWACKI: *Spacakaj się, pókiś młody...*, s. 178.

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 179.



ni, porzucony przez żonę i dzieci, mieszkaniec postpegeerowskiej wsi, który oddaje się nie tylko nałogowi alkoholowemu, ale także gawędzeniu. Siedząc na przystanku, opowiada samemu sobie o wszystkim i o niczym zarazem. Pojawiają się zatem, zawieszone na granicy prawdy i zmyślenia, anegdotki o Słowacji, rybach, Cyganach, kacu, powodzi, pożarze czy podniecających spikerkach telewizyjnych. „Nawet fajnie się tak gada do siebie, bo palić mi się mniej chce, a w ogóle to chce mi się bardzo, aż mnie ssie”<sup>12</sup>. Snucie opowieści ma nie tyle wymiar autoterapeutyczny, ile jest „zapychaczem” czasu, narzędziem walki z nudą i swoistą zabawą z autowizerunkiem. Bombel tak na przykład siebie ocenia:

Jaki jestem zajebisty. Z każdym wdechem dymu rosnę, duma mnie przepełnia i jestem wielki i ważny Bombel. Najlepszy, najmądrzejszy, najprzebieglejszy. Tak, to ja. Mogę rozdawać autografy, tylko proszę się nie pchać. Wszystkim podpiszę. Bo jestem też najcierpliwszy.

B, s. 24

Bohater drugiej powieści Nahacza ma nie tylko duże poczucie humoru, ale i spory dystans do siebie. Będąc dumnym posiadaczem „żółtych papierów”, nie przejmuje się własnym wyobcowaniem. Prowokacyjnie konstatuje:

jestem naprawdę ważny, a jak ktoś mi nie pasuje i komuś wydaje się, że ja jestem za bardzo nikt, żeby z nim rozmawiać, to sobie myślę, ty chuju, możesz mnie nie lubić, możesz o mnie myśleć jak o psim gównie, ale jak cały miesiąc pracujesz, to robisz też na mnie.

B, s. 6

Jego zachowanie można tłumaczyć także znajdowaniem się pod wpływem alkoholu. To z tego powodu, jak się wydaje, jego opowieść, chwilami przypominając *quasi*-strumień świadomości, staje się bełkotliwa<sup>13</sup>. To narracja „poszarpana”, pełna dygresji, chaotyczna, mieszcząca w sobie zarówno język potoczny, język reklam i wiadomości telewizyjnych, jak i wulgaryzmy czy literackie metafory<sup>14</sup>.

Jolanta Pasterska sugerowała, że Nahacz w swej książce podjął — nieprzekonującą wprawdzie — „polemikę ze schematami myślowymi, które na-

<sup>12</sup> M. NAHACZ: *Bombel*. Wołowiec 2004, s. 5. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po symbolu B podaję stronę, z której cytat przytaczam.

<sup>13</sup> Zdaniem Jolanty Pasterskiej, mamy do czynienia z wiejskim prostaczkiem, który przemawia językiem jurodiwego. Zob. J. PASTERKA: „*Jestem Bombel na przystanku*”. O projektowaniu autora w młodej polskiej prozie na przykładzie „*Bombla*” Mirosława Nahacza. W: *Inna literatura? Dwudziestolecie 1989–2009*. Red. Z. ANDRES, J. PASTERSKI. Rzeszów 2012, s. 390.

<sup>14</sup> Zob. K. SIDOWSKA: *Siedząc na przystanku*. „*Fraza*” 2004, nr 3–4, s. 308–310.

kazują w alkoholiku widzieć jedynie wykolejénca, człowieka pozbawionego honoru”<sup>15</sup>. Temu zabiegowi służyć może pokazywanie innych mieszkańców wsi, którzy odbiegają od odgórnego przyjętego wzorca „normalności” (takich, jak na przykład bijący żonę kierowca PKS-u czy urzędnik magistratu, który spędza urlop, szukając okazji do awantur).

Upośledzenie Bombla służy demaskowaniu normalnych zachowań, obnaża pozory przyzwoitości (rozwiązłe życie harcerzy na obozie), mówi o nietolerancji i nacjonalizmie, a nawet dotyka kwestii ostatecznych jak śmierć, o której „normalni” myślą jedynie przez krótki czas czyjegoś pogrzebu. Można przyjąć, że w powieści nie chodzi więc o opowiadanie jakiejś fabuły czy zdarzeń, jest to raczej opowieść o ludzkiej mentalności<sup>16</sup>.

Nahacz i tym razem stara się udowodnić, że monotonia działa na człowieka destrukcyjnie. Bezsens ludzkiej egzystencji łagodzić może picie: „na trzeźwo za chuja się człowiek nie połapie, ale na szczęście po pijaku wszystko go omija i się nie przejmuje, i po prostu nie musi się łapać kompletnie na niczym” (B, s. 7). Alkohol, który otumania, zobojętnia, daje iluzję swego azylu. Bohater potrzebuje ochrony, ponieważ nie potrafi się odnaleźć w nowej rzeczywistości. W efekcie wytłumaczalna jest jego nostalgia za przeszłością, w której „wszystko było piękne, [...] wszyscy mieli pracę, pieniądze były, każdy miał swoje miejsce na świecie, każdy był potrzebny państwu, nie tak, jak teraz” (B, s. 80).

Teraźniejszość przynosi ból, nie tylko ten psychiczny, lecz także fizyczny.

Ale dzisiaj Kapitan raczej nie przyjedzie, bo on przyjeżdża tylko czasami, a dlaczego niby miałby dzisiaj? Równie dobrze może jutro, co wcale mnie nie ratuje ani nie pociesza. Bo chce mi się pić dzisiaj, pojutrze i jutro pewnie też będzie mi się chciało, ale liczy się tylko teraz, bo to, że będę miał pragnienie za jakiś czas, nie boli ani nie jest upierdliwe czy drażniaco nieprzyjemne i w ogóle rypał to pies.

B, s. 8

Bombel — jak przekonywała Renata Sierocińska — przynajmniej momentami przypomina „prawdziwego człowieka z jego słabościami, rozterkami i chęcią przełamania szarej codzienności”<sup>17</sup>. Można powiedzieć, że jest gawędziarzem, który dzięki opowieści ucieka od otaczającej go, destrukcyjnej i wypychającej na margines społeczny, rzeczywistości lub — idąc za sugestią

<sup>15</sup> J. PASTERKA: „Jestem Bombel na przystanku”. O projektowaniu autora w młodej polskiej prozie na przykładzie „Bombla” Mirosława Nahacza..., s. 391.

<sup>16</sup> Tamże, s. 393.

<sup>17</sup> R. SIEROCIŃSKA: Pytacie, skąd się wziąłem?. „Nowe Książki” 2004, nr 7, s. 55.



zawartą w finale powieści — znajdując się w wyrwie czasowej, jest na granicy życia i śmierci.

I zaraz coś przyjedzie, to widać, bo wszystko drży, czas się prawie poruszył, zaraz się uwolni, będzie trzask, coś się im tak odetka i wszystko znowu popłynie i zacznie się zmieniać, w ogóle wszystko ruszy nagle, żeby dogonić to zatrzymanie, które stało się na skutek zepsucia, a ja się prawie rozplnę i wszyscy się zacząną zastanawiać, gdzie się podział nasz kolega Bombel, powinien siedzieć teraz na przystanku jak zwykle, bez niego to już nie to samo, bez niego jakby czegoś brakuje.

B, s. 154

W tym kontekście opowieść Bombla jawi się jako pożegnanie z doczesnością. Umierający człowiek sam sobie opowiada swoje życie. Przypominanie sobie najważniejszych chwil związane jest z robieniem swego bilansu, rachunku „zysków i strat”.



W odczuciu Mieczysława Orskiego trzecia książka Nahacza jest przykładem „nowej postaci realizmu — mianowicie realizmu schizofrenicznego”<sup>18</sup>. Fabuła *Bociana i Loli* — podobnie jak w poprzednich dwóch publikacjach autora *Niezwyczajnych przygód Roberta Robura* — jest wąta i fragmentaryczna. Prowadzona w pierwszej osobie liczby pojedynczej narracja, zawieszona między zniekształconą jawą a fantazmatem, prawdą a zmyśleniem, przypomina narkotyczny „odlot”. Jakub Beczek zauważył, że

Książka składa się z kilkunastu rozdziałów. Wszystkie stanowią punkty na mapie halucynacyjnych przygód głównego bohatera. Nahacza przede wszystkim interesuje rzeczywistość, którą można wykreować za pomocą sztucznie pobudzonej wyobraźni. Dlatego opisywane perypetie rozrastają się niejako do wewnątrz. Bliżej im do implozji aniżeli ku narracyjnej eksplozji zdarzeń i sytuacji. W tym gąszczu wypadków łatwo się pogubić, zwłaszcza że sam autor sprawy nam nie ułatwia. Próżno liczyć na klucz otwierający choćby część tajemnych sensów<sup>19</sup>.

Trudno byłoby z tak postawioną diagnozą polemizować. Enigmatyczna akcja i rozmycie przestrzenne sprawiają, że niezwykle ciężko nadążyć za tokiem opowieści. W opierającej się na konwencji detektywistycznej narracji chodzi — najogólniej rzecz ujmując — o poszukiwanie tytułowej Loli, która nie do końca wiadomo kim/czym jest.

<sup>18</sup> M. ORSKI: „Schizolski kalejdoskop”. „Nowe Książki” 2006, nr 2, s. 64.

<sup>19</sup> J. BECEK: *Psychodeliczny rejs*. „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 5, s. 16.

Musiałem ją znaleźć i to było najważniejsze, po to tu się znalazłem, myślałem tylko o tym, tylko o niej, żeby się nie zgubić, nie rozpląnąć w przeładowaniu, w nagromadzeniu, w przesadzie, we wszystkim, co nagle znalazło się dookoła. Tropiłem ją. Czasami widziałem ją z prawej strony, a zaraz potem zupełnie gdzie indziej [...]. Ale była tu na pewno. Ludzie wchodzili między mnie a Lolę, bo to była ona, to musiała być ona, i na pewno była [...]. Lola jest idealnym połączeniem wszystkich kształtów i kolorów [...], tylko ona nie była czarno-biała, miała aksamitny tyłek, powabne cycki, zielone oczy. Ale tego nie widziałem, bo była jeszcze za daleko<sup>20</sup>.

Nie w pełni świadomi tego, co się dzieje, bohaterowie przemieszczają się po różnych poziomach świata przedstawionego, który naznaczony jest rozpadem. Nic bowiem nie jest tu stabilne i bezpieczne.

Czasami zza tego, co widziałem, co miałem naprzeciwko siebie, jakby coś przebijało, jakby te wszystkie kontury i kształty były tylko zarysowane, to pewnie ze zmęczenia wszystko zaczynało mi się mieszać [...], nie było nic pewnego, a ja ciągle się zawieszałem, nie było żadnej konkretnej czynności, którą mógłbym skończyć. W głowie miałem strzępki taniego romansu, opowieści o miłości, o zdradzie, śmierci i narodzinach, toposy literackie tłukły mi się w myślach, zapalałem fajkę i czułem się jak bohater jakiegoś filmu.

BiL, s. 56–57

Życie i historie literackie nakładają się na siebie, pochodzące z różnych źródeł opowieści wzajemnie na siebie nachodzą, słowem — wszystko się z sobą miesza. W konsekwencji „Nahacz opisuje rzeczywistość obcą, niepokładaną, w której kolejne epizody następują jeden po drugim bez wcześniejszego ostrzeżenia. Przechodzą w siebie po prostu, a kieruje nimi rozrośnięta wyobraźnia bohatera”<sup>21</sup>. Bohaterowie, poddając się halucynacyjnym zwidom, są bezbronni wobec dziejących się zdarzeń. Przestrzeń, w jakiej egzystują, pozbawiona jest punktów „stałych” czy hierarchii wartości, a w efekcie — jak chce przekonać pisarz — naznaczona jest widmem katastrofy<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> M. NAHACZ: *Bocian i Lola*. Wołowiec 2005, s. 76. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po symbolu BiL podaję stronę, z której cytat przytaczam. Warto zauważyć, że podobnie fantazmatyczny jest Bocian.

<sup>21</sup> J. BECZEK: *Psychodeliczny rejs...*, s. 16.

<sup>22</sup> Mirosław Nahacz pomyśl powieściowy tłumaczył w następujący sposób: „To wszystko, o czym teraz mówimy, że wszyscy ludzie, którzy siedzą teraz dookoła, mają strasznie dużo myśli w głowach. Każdy z nich jest osobnym światem. Przez ulice niedaleko nas przejeżdżają setki aut na minutę. Każdy człowiek w samochodzie do czegoś zmierza. Każdy z nich ma myśli. Dzieje się tak strasznie dużo rzeczy, wszystko drga. I mam taką obawę, że w pewnym momencie coś może nie wytrzymać, pasek klinowy

Pojawiające się w *Bocianie i Loli* postaci, czując, że znajdują się między „rozpadem a przepaścią” (BiL, s. 11), odczuwają narastający lęk, ale pozostają bierni. Zdaniem Jakuba Beczka, narracja *Bociana i Loli* „Przypomina majaczenia wariata, który szuka metafizycznej zagadki bytu”<sup>23</sup>. Z kolei Magdalena Bisz chciała widzieć w trzeciej książce prozatorskiej Nahacza „próbę odnalezienia sensu w świecie pozbawionym perspektyw”<sup>24</sup>. Alan Sasinowski natomiast twierdził, że „*Bocian i Lola* to powieść drogi, drogi surrealistycznej, drogi przez majak, drogi znikąd donikąd, drogi przez wszelkie odcienie rozpadu”<sup>25</sup>. W moim jednak odczuciu poetyka „schizolska” czy psychodeliczna unieważnia konieczność poszukiwania w tej narracji jakiegokolwiek sensu. I tym bowiem razem autorowi *Osiem cztery* nie chodziło o nakreślenie wciągającej, opartej na porządku przyczynowo-skutkowym fabuły. *Bociana i Lolę* da się swobodnie czytać przede wszystkim jako opowieść afirmującą sam akt opowiadania historii, na drugim dopiero planie jako historię o poszukiwaniu Loli, powieść o tym, jaki świat jest niespójny, czy jako książkę tematyzującą umieranie<sup>26</sup>.



Wokół czwartej, wydanej po śmierci 23-letniego autora, powieści narosło dużo kontrowersji<sup>27</sup>. O tej książce głośno było jeszcze przed jej opublikowa-

---

się urwie i cała maszyna wybuchnie. A poza tym ta obsesja końca, którą chciałem umieścić w mojej książce, jest taką obsesją, którą ja sam mam. Ona towarzyszy mi od wielu lat. Mam sny o wybuchu atomowym. Tak jak zresztą napisałem w książce. Coś takiego mam przynajmniej parę razy w miesiącu. Żyjemy w takim świecie, który sami możemy rozwalić i to nie powoduje w nas praktycznie żadnego lęku. Bo my o tym nie myślimy i nie mówimy. Nie mówimy o tym, że gdzieś na świecie jest kilka przycisków. Wystarczy nacisnąć, wystartują rakiety i wszystko się skończy. Dla mnie to jest coś niesamowitego. Ja mam takie silne poczucie, że ludzie, którzy mnie otaczają, żyją w dziwnym stanie schizofrenicznego rozszczepienia. Z jednej strony mają swoje życie, a z drugiej strony nie myślą o sobie w jakiejś takiej globalnej perspektywie”. *Mnie się w ogóle nie spieszy*. Z Mirosławem NAHACZEM rozmawia Janusz PALIWODA. „artPAPIER” 2006, nr 1. <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=2&artykul=25> (dostęp: 11.04.2014).

<sup>23</sup> J. BECZEK: *Psychodeliczny rejs...*, s. 16.

<sup>24</sup> M. BISZ: *W poszukiwaniu transcendencji. Sacrum według Mirosława Nahacza*. „Fraza” 2012, nr 1–2, s. 198.

<sup>25</sup> A. SASINOWSKI: *Rozpad i afirmacja świata*. „Pogranicza” 2005, nr 5, s. 100.

<sup>26</sup> Zob. *Mnie się w ogóle nie spieszy...*

<sup>27</sup> Zob. między innymi D. NOWACKI: *Nahacz po raz ostatni*. „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 40 (dodatek „Kultura”, s. 16); J. SOBOLEWSKA: *Głód legendy*. „Polityka”. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/284032,1,recenzja-ksiazki-miroslaw-nahacz-niezwykle-przygody-roberta-robura.read> (dostęp: 11.04.2014). Zob. polemizujący z negatywnymi rozpoznaniem szkic Pawła DUNIN-WĄSOWICZA: *Młodzianin zabity po śmierci. Paweł Dunin-Wąsowicz przygląda się stylowi, w jakim krytyka rozprawiła się z ostatnią powieścią Mirosława Nahacza*. „Lampa” 2009, nr 5, s. 20–21.

niem. *Niezwykłe przygody Roberta Robura* miały być najważniejszym dziełem Nahacza, choć Czarne, które było wydawcą pierwszych trzech książek autora *Osiem cztery*, nie zdecydowało się na jego publikację<sup>28</sup>. Powieść wyszła w Prószyńskim i S-ce, który namawiany przez czytelników, zdecydował się upublicznić nieskończoną rzecz. Jan Koźbiel wspominał:

To miała być proza inna niż to, co pisał do tej pory, to miało być zaskoczenie dla czytelników, wielka niespodzianka. Do napisania, jak mówił, został sam epilog i parę niewielkich fragmentów wewnątrz. I ostateczny szlif we współpracy z kimś, komu ufał, bo pracowali razem nad poprzednimi powieściami. To miała być kwestia paru tygodni<sup>29</sup>.

W *Niezwykłych przygodach Roberta Robura* Nahacz wprowadzie ponownie problematyzuje zniewolenie i niedopasowanie jednostki, choć wybiera zgoła inną konwencję. Tym razem mamy do czynienia z powieścią fantastyczną. Zdaniem Macieja Roberta,

Powieść Nahacza wymyka się jednoznacznym określeniom — jest czymś w rodzaju metafizyczno-futurystycznego technothrillera z wątkiem kryminalnym i mnóstwem odniesień literackich. Świat wykreowany przez Nahacza przypomina antyutopie Orwella, Bradbury'ego czy Houellebecqa. Obecna w niej jest również wizyjność Pynchona i Ballarda, psychodelia Burroughsa oraz duszna kafkowska atmosfera nieustannego zagrożenia. Do tego dochodzi jeszcze Celine, „Alicja z krainy czarów” i wiele innych tropów. Momentami Nahacz gubi się w tak pełnej odniesień narracji, powtarza wypowiedziane już prawdy, mnoży nadekspresyjne i pełne pesymizmu opisy, trzeba jednak przyznać, że spośród jego książek „*Niezwykłe przygody...*” jawią się jako propozycja najpełniejsza<sup>30</sup>.

Z tego głównie powodu, jak przekonywał Nowacki,

próba streszczenia tej powieści to przedsięwzięcie beznadziejne. Nahacz rozmnożył wątki ponad miarę, wrzucił bodaj wszystko, co zdarzyło mu się przeczytać (Pynchon, Goethe, Dante plus legion fantastów), wszystko, co mu przyszło do głowy. Powieść ta jest przeto ciągiem wizji i kryptocytatów, neurotycznym zapisem... no właśnie. Czego?<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Zob. M. ROBERT: *Ucieczki totalne*. „Życie Warszawy”. <http://www.rp.pl/artysty/267864.html> (dostęp: 8.04.2014).

<sup>29</sup> J. KOŹBIEŁ: *Od wydawcy*. W: M. NAHACZ: *Niezwykłe przygody Roberta Robura*. Warszawa 2009, s. 507.

<sup>30</sup> M. ROBERT: *Ucieczki totalne...*

<sup>31</sup> D. NOWACKI: *Nahacz po raz ostatni...*, s. 16.

Tytułowy Robert Robur<sup>32</sup> jest mieszkańcem Świetlistego Miasta, w którym władzę totalitarną ma Urząd Energii, mieszkańcy zaś nieustannie inwigilowani są przez kamery telewizyjne. Bohater *Niezwykłych przygód...* zostaje przymuszony do pracy dla korporacji Swobodna Pokrywa, w której „centrali” zasiada demoniczny Matheo DeZi (zwany także Konturem lub Klemensem Arcyzłym), główny scenarzysta kiczowatego, oglądanego codziennie przez obywateli miasta serialu telewizyjnego *Wściekłość i wrzask*. Następuje seria tajemniczych morderstw celebrytów, morderstw, w których rozwiązaniu pomaga detektyw Mirosław Kryzys. Pojawia się także ideolog korporacji prof. Dawid Abel Zimmerman, kochanką Robura zostaje córka profesora Maja, która okazać się może siostrą bohatera. Nie ma jednak zupełnej pewności, czy jest to miłość kazirodcza, czy nie. Wszak Robur za ojca uważa Klemensa Arcyzłego. „Wątki i postacie pączkują z niebezpieczną szybkością, wizje wymykają się spod kontroli. Relacje pomiędzy tajemniczą sektą, Urzędem a samym Roburem wikłają się coraz bardziej”<sup>33</sup>. W konsekwencji — z czasem nagromadzenie niewiarygodności sięga granic absurdu. Miłość Roberta i Mai kończy samobójcza śmierć dziewczyny.

*Niezwykłe przygody...* rozpadają się niejako od wewnątrz także dlatego, że pomyślane zostały jako opowieść trzyczęściowa. Pierwsze dwie sekwencje opowiadają o bezwzględnym podporządkowaniu życia w mieście regulaminowi, trzecia zaś, której akcja rozgrywa się na wsi poza Zoną, „przypomina wcześniejsze książki Nahacza. Opisy przyrody, doświadczanej bliskości z ukochaną kobietą, stanów przeżywanych pod wpływem eteru i grzybów halucynogennych”<sup>34</sup>. Bohater, powracając niejako do swych korzeni, przypomina sobie własne dzieciństwo.

Wydaje się, że Nahacz znów pokazuje rzeczywistość jako swoiste więzienie, na które społeczeństwo dobrowolnie się godzi<sup>35</sup>. Z tego chociażby powodu Jakub Żulczyk chciał czytać ostatnią powieść autora *Bombla* przez pryzmat autobiograficzny, twierdząc, że „Cierpiący na wyniesioną między innymi z tekstów Burroughsa paranoję, jakoby wszystko w życiu odgrywało się według odgórnie i nie wiadomo przez kogo wyreżyserowanych schematów, cierpiący na obsesję znaków, omenów i kluczy”<sup>36</sup>, musi funkcjonować w świecie, gdzie „nadmiar informacji przekracza punkt krytyczny”, co „może doprowadzić do zguby”<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> Nazwisko głównego bohatera powieści Nahacza przywodzi na myśl powieść *Robur zdobywca* Jules’a Verne’a. Warto zauważyć, że była to pierwsza książka, jaką przeczytał Nahaczowy Robur w dzieciństwie.

<sup>33</sup> J. SOBOLEWSKA: *Głód legendy...*

<sup>34</sup> W. KLER: *Światłoczulość i Światłowstręt*. „Portret” 2009, nr 1, s. 145.

<sup>35</sup> Do podobnych wniosków doszła Wiktoria Kler — tamże, s. 144–145.

<sup>36</sup> J. ŻULCZYK: *Wszystko coś oznacza*. „Lampa” 2009, nr 3, s. 56.

<sup>37</sup> Tamże.

Bohaterowie wszystkich powieści Mirosława Nahacza, będąc w świecie zawieszonym między rzeczywistością a fantasmagorią, zmagają się z różnymi obsesjami i paranojami. Jolanta Pasterska konstatowała: „Trudno ustalić, co jest zwierzeniem, a co już zmyśleniem. Danie świadectwa rzeczywistości, a więc jak w przypadku prozy Nahacza przeżycie bólu, cierpienia, rozczarowania, jest możliwe tylko poprzez zabiegi fikcyjne, poprzez zmyślenie, ufantastycznienie”<sup>38</sup>. Jedną z możliwości poradzenia sobie z sobą samym oraz z otaczającym światem jest ucieczka w mniej lub bardziej halucyjacyjną opowieść.

## Mirosław Nahacz

Prozaik, scenarzysta

Urodził się 9 września 1984 roku w Gładyszowie (Beskid Niski) jako syn nauczycielki historii i elektryka. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. M. Kromera w Gorlicach, studiował kulturoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Działal w Nieformalnej Grupie Kamieniarzy „Magurycz”. Publikował na łamach „Lampy” (2004–2005), „Filipinki” (2004) i dziennika „Panorama”. Był współautorem scenariuszy telewizyjnych do dwóch seriali *Egzamin z życia* oraz *Tak miało być*. W 2003 roku otrzymał Nagrodę Fundacji Literackiej Natalii Gall i Ryszarda Pollaka. Był stypendystą Literarisches Colloquium w Niemczech (2005), Homines Urbani (2006) i Stiftung Genshagen (2007). Popęnił samobójstwo 24 lipca 2007 roku w Warszawie.

## Bibliografia

### Powieści Mirosława Nahacza (z wybranymi głosami krytyki)

*Osiem cztery*. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2003.

Recenzje: M. Cuber: *Czarny kruka i inne czasy*. „Studium” 2003, nr 3–4; J. Drzewicki: *Bluzg metaforyczny*. „Rzeczpospolita” 2003, nr 112; Ł. Kasper: *Rocznik '84 wyrusza w świat*. „Pogranicza” 2003, nr 3; D. Nowacki: „*Spačkaj się, pókiś młody*”.

---

<sup>38</sup> J. PASTERKA: „*Jestem Bombel na przystanku*”. O projektowaniu autora w młodej polskiej prozie na przykładzie „*Bombla*” Mirosława Nahacza..., s. 389.



„Kresy” 2003, nr 2–3; M. Mizuro: *Pajdokreacja*. „FA-art” 2003, nr 1–2; C. Polak: *Rocznik 1984*. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 102; R. Ostaszewski: *Znudzeni konsumenci życia*. „FA-art” 2003, nr 1–2; K. Sidowska: *Młodzi rozleniwieni*. „Fraza” 2003–2004, nr 4–1; L. Szaruga: *Stan rzeczy*. „Borussia” 2004, nr 35; W. Ślusarczyk: „sfazowani”. „Znak” 2004, nr 4; M. Włodarski: *Znudzone pokolenie*. „Nowe Książki” 2004, nr 1.

Inne teksty: M. Pawlikowski: *Świat w krzyku*. „Osiem cztery” Mirosława Nahacza i reaktywacja opowiadania. „FA-art” 2011, nr 3–4.

*Bombel*. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2004.

Recenzje: M. Cuber: *Jabłuszka i jabłonie*. „Twórczość” 2004, nr 4; M. Czubaj: *Opowieści Bombla*. „Polityka” 2004, nr 15; A. Domański: *Na prowincji bez zmian*. „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 27; A. Rau: *Esteci wszystkich krajów, łączcie się!*. „Portret” 2004, nr 18; A. Sasinowski: *A to Polska właśnie*. „Pogranicza” 2004, nr 3; K. Sidowska: *Siedząc na przystanku*. „Fraza” 2004, nr 3–4; R. Sierocińska: *Pytacie, skąd się wzięłem?*. „Nowe Książki” 2004, nr 7; S. Śnieg: *Świat według Mirka*. „Lampa” 2004, nr 1.

Inne teksty: J. Pastarska: „*Jestem Bombel na przystanku*”. O projektowaniu autora w młodej polskiej prozie na przykładzie „*Bombla*” Mirosława Nahacza. W: *Inna literatura? Dwudziestolecie 1989–2009*. Red. Z. Andres, J. Pastarski. Rzeszów 2012.

*Bocian i Lola*. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2005.

Recenzje: J. Beczek: *Psychodeliczny rejs*. „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 5; M. Orski: „*Schizolski kalejdoskop*”. „Nowe Książki” 2006, nr 2; A. Sasinowski: „*Rozpad i afirmacja świata*”. „Pogranicza” 2005, nr 5; K. Sidowska: *Postmodernizm i dekonstrukcja*. „Fraza” 2005, nr 4.

Inne teksty: M. Bisz: *W poszukiwaniu transcendencji. Sacrum według Mirosława Nahacza*. „Fraza” 2012, nr 1–2.

*Niezwykłe przygody Roberta Robura*. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2009.

Recenzje: W. Klera: *Światłoczułość i Światłowstręt*. „Portret” 2009, nr 1; A. Kołodziejka: *Akcja rodzi reakcję*. „Ślask” 2009, nr 11; D. Nowacki: *Nahacz po raz ostatni*. „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 40; N. Pakuła: *W poszukiwaniu sensu*. „Przegląd Powszechny” 2009, nr 9; J. Sobolewska: *Głód legendy*. „Polityka”. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/284032,1,recenzja-ksiazki-miroslaw-nahacz-niezwykłe-przygody-roberta-robura.read> (dostęp: 8.03.2014); J. Żulczyk: *Wszystko coś oznacza*. „Lampa” 2009, nr 3.

### Inne opracowania

I. Adamczewska: *Krajobraz po Małowskiej. Ewolucja powieści środowiskowej w najmłodszej polskiej literaturze*. Łódź 2011; „*Dziewczyzna neoszamana*”. Kazimierz Bolesław Malinowski o eksplozji wątków szamanizmu w najnowszej literaturze polskiej. „Lampa” 2009, nr 6; D. Kalinowski: *Przewodnik po „Czarnym”*. W: „*Czarne*” oraz „*Lampa i Iskra Boża*”. *Literatura na rynku idei*. Red. D. Kalinowski. Słupsk 2010; M. Kołodziejczyk: *Mirek*.

„Polityka” 2007, nr 32–33; M. Lizut: *Zero siedem*. „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 205 (dodatek „Duży Format”); M. Lachman: *Pod znakiem reklamy. Literatura polska po 1989 roku w kręgu oddziaływania kultury konsumpcyjnej*. W: *Inna literatura? Dwudziestolecie 1989–2009*. T. 1. Red. Z. Andres, J. Pasterski. Rzeszów 2010; *Młodzianin zabity po śmierci. Paweł Dunin-Wąsowicz przygląda się stylowi, w jakim krytyka rozprawiła się z ostatnią powieścią Mirosława Nahacza*. „Lampa” 2009, nr 5; M.T. [Michał Tabaczyński]: *Mirosław Nahacz*. W: *Tekstyliabis. Słownik młodej polskiej kultury*. Red. P. Marecki. Kraków 2006; K. Sidowska: *Oko w oko z rzeczywistością. Proza Mirosława Nahacza*. W: *Polska literatura najnowsza — poza kanonem*. Red. P. Kierzek. Łódź 2008; I. Stokfiszewski: *Fikcje*. W: *Literatura polska 1989–2009. Przewodnik*. Red. P. Marecki. Kraków 2010; A. Szałagan: *Nahacz Mirosław*. W: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku. Słownik bibliograficzny*. T. 1. Red. A. Szałagan. Warszawa 2011; M. Sznajdernam, A. Stasiuk: *List do M.N. „Tygodnik Powszechny”* 2007, nr 32.